

Uczniowie „Żeroma” w rejsie żaglowcem Pogoria

Emocje nieco opadły, ale w pamięci pozostały żywe wspomnienia. Minał dokładnie tydzień od powrotu do Jeleniej Góry uczestników rejsu żaglowcem Pogoria. Przypomnijmy, że organizatorem wyprawy było I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze. W rejsie po Morzu Śródziemnym wzięło udział 29 uczniów jeleniogórskiego „Żeroma” pod opieką nauczycieli Beaty Michałowskiej i Grzegorza Lustyka, dwóch młodych żeglarzy z Gimnazjum nr 1, po jednym przedstawicielu Gimnazjum Katolickiego i II LO im. C.K. Norwida oraz dwoje młodych ludzi z Warszawy. Dorosłą część załogi stanowili członkowie SKŻ Horyzont Jelenia Góra, którego przedstawiciel p. Sylwester Izydorczyk, był pomysłodawcą i współorganizatorem przedsięwzięcia. W Genui do załogi dołączyło jeszcze dwoje młodych Włochów, Sabina i Gianni, praktykantów z miejscowej szkoły morskiej.

Przygotowania do rejsu rozpoczęły się jeszcze w ubiegłym roku szkolnym 2015/2016, dotyczyły one przede wszystkim strony formalnej i finansowej wyjazdu. Od września tego roku nasze działania były bardziej energiczne m.in. przez sześć kolejnych czwartków października i listopada odbywały się szkolenia prowadzone przez S. Izydorczyka, który prezentował budowę statku Pogoria, objaśniał nazwy żagli i lin, a także opowiadał o niezbędnych zasadach obowiązujących podczas rejsu. Na jedno z listopadowych spotkań przyjechał także p. Zygmunt Biernacik, kapitan statku, który w rozmowie z uczestnikami wyprawy i ich rodzicami, odpowiedział szczegółowo na wszystkie nurtujące pytania.

2 grudnia 2016r. nadszedł wyczekiwany z niecierpliwością dzień wyjazdu. Wczesnym popołudniem, ok. godz. 16.00 żeglarze wypełnili podstawiony przez armatora autokar i ruszyli w nocną podróż do włoskiej Genui. Na miejscu powitał nas chłodny i wietrzny poranek. Nie było jednak czasu na odpoczynek. Pierwszym zadaniem załogi było przeniesienie na statek bagaży oraz żywności, która przyjechała z nami w lukach autobusu. Podczas krótkiego apelu kapitan powitał wszystkich uczestników, przedstawił plan rejsu i zasady współdziałania na statku ze szczególnym naciskiem na kwestie bezpieczeństwa.

Praca na żaglowcu odbywa się w systemie ciągłym, również w nocy. Jeszcze podczas podróży autokarem zostaliśmy przydzieleni do poszczególnych wacht, którym przypisano określone obowiązki. Do zadań wachty nawigacyjnej należało sterowanie żaglowcem i nawigacja oraz pełnienie funkcji „oka”, czyli obserwacji morza i ostrzegania, szczególnie w nocy, przed wszystkimi zauważonymi na wodzie obiektami. Wachta gospodarcza była odpowiedzialna za przygotowanie i podanie posiłków, pomoc kukowi w kambuzie oraz utrzymanie porządku pod pokładem m.in. w mesie, kajutach i kubryku oraz łazienkach i toaletach. Wachta pracująca pod nadzorem bosmana wykonywała drobne prace techniczne i konserwacyjne na statku.

Pierwszy dzień na Pogorii upłynął przede wszystkim na szkoleniach i zapoznaniu się z rozkładem pomieszczeń i budową żaglowca. Oczywiście mimo wcześniejszych

szkoleń, najwięcej problemów sprawiało „zaprzyjaźnienie się” ze stu dwunastoma liniami sterującymi ożaglowaniem i rejami statku. Najbardziej wyczekiwany przez młodzież momentem, była możliwość wspięcia się na reje i nauka stawiania oraz klarowania żagli. Należy wspomnieć, że na Pogorii znajduje się pięć żagli rejowych, a obsługa najwyższego Bombram’a wymaga wspięcia się na wysokość prawie 30m. nad pokład.

Zmęczenie podróżą, emocje i ciężka praca sprawiły, że pierwsza noc w koi upłynęła niezwykle szybko. Przedpołudnie drugiego dnia spędziliśmy pod znakiem próbnych alarmów m.in. opuszczenia statku, człowiek za burtą, alarmu do żagli oraz pożarowego. W niedzielę, po obiedzie nastąpił upragniony moment odcumowania i pierwszego wyjścia w morze. Dzięki sprawnemu kierowaniu załogantami przez oficerów, wszystkie czynności udały się nadspodziewanie sprawnie. Postawiliśmy trzy żagle i zanurzyliśmy się w pierwszą noc na morzu.

Kolejny, trzeci dzień naszej wyprawy, dla wielu adeptów żeglarskiego życia okazał się ważnym, ale również wymagającym wytrwałości doświadczeniem. Rozkołysane przez wiatr morze doświadczyło wielu z nas dolegliwościami choroby morskiej. Mimo wyczerpania i chwil zwątpienia pod koniec dnia życie na statku wróciło do normy, marynarze do pracy, a noc upłynęła spokojnie.

Wtorkowy poranek poprawił nam humory, gdyż na pokład Pogorii zawitał Św. Mikołaj z drobnymi podarunkami dla kapitana i załogi statku. Po południu kapitan Z. Biernacik zawinął do Portoferraio na Elbie. Po sklarowaniu statku i przebrasowaniu rei, mogliśmy stanąć na stałym lądzie! Tu rozpoczęła się turystyczna część naszej eskapady. Najpierw zapoznaliśmy się z topografią wyspy podczas indywidualnych spacerów, a wieczorem mieliśmy okazję zwiedzenia miasta z miejscowym przewodnikiem. Następnego dnia rano, przed wyjściem w morze, zorganizowaliśmy grupowe wyjście do muzeum – rezydencji Napoleona Bonaparte.

W rytmie marynarskiej pracy czas płynie bardzo szybko. Pożegnaliśmy słoneczną Elbę i obraliśmy kurs na francuską Niceę. Sprzyjający wiatr pozwolił na postawienie aż dziesięciu dostojnych żagli. Pogodna noc zaskoczyła wielu z nas wspaniale rozgwieżdżonym niebem. W czwartkowy poranek wiatr osłabł. Sukcesywnie sklarowaliśmy więc żagle i odtąd towarzyszył nam rytmiczny pomruk silnika. Pod wieczór minęliśmy główki gościnnego portu w Nicei. Wieczorem czasu wystarczyło tylko na krótki spacer po najbliższej okolicy. Następnego dnia, poranek pozwolił nam na dokładniejsze poznanie uroków miasta m.in. pięknego parku na Zamkowym Wzgórzu i zabytkowego centrum. Dotarliśmy także na promenadę, na której w lipcu br. rozegrały się tragiczne wydarzenia zamachu terrorystycznego, a także na bulwar Lecha Wałęsy. Późnym popołudniem wyruszyliśmy w ostatni, pięciogodzinny etap rejsu do portu w San Remo.

Zakończenie naszej wyprawy przebiegało w niezwykle szybkim tempie. Musieliśmy przygotować statek na przyjęcie kolejnej załogi i pozostawić go w tak dobrym stanie, w jakim go zastaliśmy rozpoczynając rejs. Klarowanie żagli

i pokładu, uporządkowanie koi, pakowanie, a rano przygotowanie podwójnego śniadania przez wachtę kambuzową, to najważniejsze zadania przed opuszczeniem gościnnej Pogorii.

Kapitan statku zaplanował uroczyste zakończenie w sobotnie południe. Podczas apelu na rufie okrętu otrzymaliśmy stosowne opinie nt. udziału w rejsie (wszystkie pozytywne), wymieniliśmy podziękowania oraz wręczyliśmy załodze okolicznościowe upominki. Nieoficjalnej części pożegnania towarzyszyło wiele ciepłych uścisków, deklaracji, obietnic i wzruszeń. Do Jeleniej Góry wróciliśmy w niedzielę, 11 grudnia, o godz. 13.00.

Udział w rejsie był dla nas wielką przygodą, a jednocześnie okazją do zmierzenia się w nowymi wyzwaniami, zadaniami i obowiązkami. Nocne wachty, alarmy, brak snu, wysiłek fizyczny i zmaganie się z własnymi słabościami pokazały nam, że drzemią w nas nieograniczone pokłady energii i odwagi. Taktu i zrozumienia wymagało przebywanie osób o różnym temperamencie i przyzwyczajeniach w ograniczonej przestrzeni statku, a szczególnie kubryku. Uczniowie w godną podziwu odwagą wspinali się na reje, wybierali i luzowali liny, uczestniczyli w cumowaniu statku, a także ku zdziwieniu rodziców chętnie pracowali w kambuzie. Z kolei nauczyciele otrzymali niepowtarzalną możliwość podglądania swoich podopiecznych w nietypowych sytuacjach, odkrywania ich talentów i nowych możliwości, budowania relacji w warunkach pozaszkolnych. Zgodnie z sugestią jednego z oficerów załogi Pogorii, dla wielu z nas udział w rejsie był przyczynkiem do odkrycia żeglarskiej pasji, a jeśli nie, był impulsem do poszukiwania innego rodzaju aktywności, która może przynosić porównywalny poziom satysfakcji.

Na zakończenie podziękowania

Dla Urzędu Miasta Jelenia Góra, a w szczególności z-cy Prezydenta Miasta p. Jerzego Łuźniaka i kierownika Biura Prezydenta Miasta p. Jerzego Zębika za opracowanie projektu i sfinansowanie koszulek dla uczestników rejsu oraz przygotowanie suvenirów promujących miasto.

Dla redakcji portalu informacyjnego jelonka.com za przekazywanie bieżących informacji z wyprawy oraz czytelników za wiele ciepłych słów i komentarzy kierowanych do uczestników rejsu.

Z żeglarskim pozdrowieniem – Ahoj

Grzegorz Lustyk